

Sensacja z morałem

„MASZYNA DO PISANIA“ jest sztuką sensacyjną. Kto winien? Kto rozsyła w małym miasteczku pisane na maszynie anonimowe listy z pogrozkami i szantażami, listy, które stają się przyczyną śmierci kilku osób? Kto rozwikła tę sensacyjną aferę? Te pytania są osią tematyczną komedii bardzo zreżymie zbudowanej i przez cały czas trzymającej widza w dużym zainteresowaniu. Zwłaszcza akt pierwszy znakomicie wprowadza w całą sprawę i zaplątuje węzeł trudny do rozwiązania. Rozwiązanie to przychodzi niespodziewanie. Oczywiście, winni są nie ci, na których spada największe podejrzenie. Finał po napięciu oczekiwania przynosi pewne rozczarowanie, ale tak już zwykle w sztukach sensacyjnych bywa.

Jednakże sensacyjność w „Maszynie do pisania“ *) to tylko jedna, zewnętrzna choć najbardziej efektowna warstwa. W istocie ma to być sztuka o młodziźnie i o rodzinie. Rodzina to zresztą ulubiony temat tego zapomnianego u nas i dziś nara-

wie nie znanego francuskiego pisarza. Spór dwu pokoleń, rodziców i dzieci, zatechła, pełna hipokryzji i niezdolnej martwości atmosfera małego miasteczka, przeciwko której młodzi się buntują — oto to.

Młodzi bohaterowie „Maszyny do pisania“ należą do tej samej kategorii, co młodzież z „Przed potopem“ i z „Witaj smutku!“, młodzież z opowiadań Hłaski i z „Pamiętnika uczennicy“, w „Nowej Kulturze“, który kiedyś tyle narobił hałasu, młodzież, która się nudzi, szuka awantur i niezwykłości, młodzież, która przybiera czasem śmieszne pozy krzykliwego kabołyństwa, a czasem brutalne formy dziedzicznego chuligaństwa. Bynajmniej nie, tylko w Polsce. To problem ogólnowiatowy.

MŁODA MARGOT w „Maszynie do pisania“ żyje w świecie fantazji i stwarzanych przez siebie mitów. Pisze dramaty i przebiera się w stare stroje teatralne. Mierzi ją wszystko co zwykłe. Imponuje jej wszystko co odbiega od codzienności choćby to było przestępstwo. Inny bohater sztuki, Maxime, swój bunt przeciw pospolitości wprowadza w czyn. Przechodzi przez więzienie.

Chciałby mieć sławę, nawet złą sławę. Chciałby być kimś innym niż wszyscy. Pozornie nawet mu się to udaje, ale w istocie zgrywa się w sposób naiwny i śmieszny. Wszystko to razem jest tu niewinną zabawą. Ci młodzi ludzie ulegają tylko mitomanii, ale kiedy indziej mogłoby się to skończyć dużo żałośniej.

Cocteau daje do zrozumienia, że winien jest temu kryzys rodziny i zastępy marazm mieszczańskiego życia, a także sensacyjne książki, prasa, film. Ale jako środki uzdrawiający wskazuje... tę samą rodzinę i to samo filisterskie życie. Margot rozumie, że w końcu najlepszym dla niej mężem będzie banalny i pospolity bliźniaczy brat Maxime'a, Pascal. Maxime poprawi się skoro ojciec jego — zresztą bardzo przyzwyczajony człowiek — usunie mur niechęci dzielący go od syna, a Pascal uściska go po bratersku. Piękna wdówka Solange zrezygnuje z romansu z młodym chłopcem i pojedzie do Paryża pilnować swego piętnastoletniego syna, by się nie zepsuł. Wszystko ułoży się dobrze w myśl ideałów, które... całe to zło wywołały.

W gruncie rzeczy sztuka Cocteau jest płytka, niekonsekwentna i niezdeterminowana. Ale notule szereg prawdziwych obja-

wów, przedstawia je w interesującej formie dramatycznej i z pewnością może się podobać. Reżyseria KRYSZYNY ZELWEROWICZ zmierzala do wydobycia właśnie zewnętrznej, rozrywkowej warstwy sztuki bez starania się o pogłębienie jej problematyki. I chyba słusznie. Przedstawienie miało doskonałe tempo, dialog toczył się szybko i swobodnie. To już bardzo dużo, a w tego rodzaju sztukach to połowa sukcesu.

„Maszyna do pisania“ przyniosła też „odkrycie“ młodej utalentowanej aktorki JANINY NOWICKIEJ. Jako Margot miała ona bardzo dobrą w typie sylwetkę nowoczesnej dziewczyny, potrafiła pokazać dziecinność i ekscentryczność tej postaci, jej pozorny cynizm i wewnętrzną uczelność. RYSZARD BARYCZ w podwójnej roli bliźniaków — nieco ślamazarnego Pascala i nienawidzącego świat Maxime'a — bardzo prawdziwy, zabawny i naturalny. To chyba najlepsza dotąd rola tego aktora. HUGO KRZYSKI jako inspektor policji i mędrzec życiowy w jednej osobie był sympatyczny i gładki choć nie zupełnie wierzyło się w siłę oroku, który miał on wywierać na otoczenie. Solange w wykonaniu BARBARY STĘPNIĄKÓWY przydałoby się więcej subtelniejszego wycienienia uczuć, ale w pełni rozumieliśmy, że ta dojrzała a urodziwa wdówka mogła dobrze zakreślić w głowie młodemu chłopcu. Nieco sztywnym ojcem był BOGDAN SZYM-KOWSKI. Dekoracje EUGENIUSZA MARKOWSKIEGO wydały mi się tandetne i — poza obrazem na strychu — fałszywe. Bardzo dobry przekład MARII SERKOWSKIEJ.

AUGUST GRODZICKI

*) Jean Cocteau — Maszyna do pisania. Komedja w trzech aktach. Przekład Marii Serkowskiej (Teatr Powszechny).